

Stanisław Łempicki

"O "Konfederatach Barskich" Adama Mickiewicza", Anna Chorowiczowa, Warszawa 1922 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 20/1/4, 309-319

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Chorowiczowa: O Konfederatach Barskich Adama Mickiewicza. (Studja z zakresu literatury polskiej Nr. 2). Warszawa 1922. — Skład główny w Książnicy T. N. S. W., 8°, str. 2 nl, 96.

W ostatnim czasie można zauważyć nadpływającą nową falę badań historyczno-literackich nad Mickiewiczem. Po dawnych pracach Wł. Mickiewicza, Chmielowskiego, Tretiaka, Kallenbacha i innych, które znakomicie spełniły swoje zadanie, po szeregu rozpraw i przyczynków szczegółowych, następuje nowe ożywienie, idące nie tyle wszere, co w głąb. Uświadamiamy sobie dzisiaj, że daleko jeszcze do ostatniego słowa o autorze „Ksiąg Pielgrzymstwa“, artykułów „Trybuny“ i „Wykładów“ paryskich, że wiele problemów, wyłaniających się z jego twórczości, domaga się jeszcze zbadania i przedstawienia, że należy zwłaszcza uchylić naprawdę zasłony z Mickiewiczatowiańczyka i mesjanisty, z Mickiewicza-polityka, twórcy Legjonu, profesora Collège de France, wielkiego duchowego wodza narodu.

Głębokie, wnikliwe prace St. Pigionia, bogate materiały i komentarze Kallenbacha do najwcześniejszej twórczości i życia poety, wzorowe wydania i pełne nowych, pobudzających myśli wstępy Bruchnalskiego do poszczególnych utworów, książki Niemojewskich, Kridla, Szpotańskiego i t. d., oto plon wyłącznie już niemal lat wojennych; pomijam rzeczy o Mickiewiczuz, które znajdują się dopiero na warsztacie. Stoimy tedy, jak się zdaje, w obliczu nowej epoki w badaniach mickiewiczowskich, niby renesansu tych badań.

Do szeregu wymienionych prac przyłączyła się niedawno jeszcze jedna, poświęcona „Konfederatom Barskim“ Mickiewicza.

Monografia dr. Anny Chorowiczowej wydana została jako drugi z rzędu tom „Studjów z zakresu historii literatury polskiej“, publikowanych staraniem Uniwersytetu Warszawskiego (Nr. I stanowiła wyczerpująca i bogata w wyniki rzecz p. Szweykowskiego o powieściach historycznych H. Rzewuskiego).

O „Konfederatach Barskich“, owym francuskim dramacie Mickiewicza z r. 1836, który miał być dla zbiedzonego poety „wielką aferą finansową“, a zmienił się dlań w cichą tragedję — pisano dotychczas stosunkowo niewiele. Najwięcej trafnych uwag dał o tym utworze Kallenbach w monografji o Mickiewiczuz; ustępy o „Konfederatach“, zawarte w pracach Chmielowskiego, Szpotańskiego, w historii Brücknera i w osobnych rozprawach Tarnowskiego i Belcikowskiego, zajmują się bądź ogólnem omówieniem utworu, bądź też podkreślają tylko pewne szczegóły, lub poruszają pewne kwestje, z fragmentem dramatu związane. A utwór ten zagadkowy, tragiczny, zachowany nam jedynie w dwuaktowym ułamku, ów dramat mickiewiczowski, pisany

z myślą o europejskiej scenie — zasługiwał bezsprzecznie na odrębne, dokładne rozpatrzenie.

Praca p. dr. Chorowiczowej składa się z wstępu i pięciu rozdziałów. We wstępie pomieszczono garść uwag o „dziejach powstania utworu“ i o „stanie badań i tłumaczeniach „Konfederatów“.

Już ten wstęp daje nam wyobrażenie o metodzie traktowania przedmiotu przez autorkę. Sposób przedstawiania p. Chorowiczowej odznacza się bowiem ogromną zwięzłością, wielkiem panowaniem nad stylem, oszczędnością w rozprowadzaniu rzeczy i w słowie. Autorka nie powtarza prawie nigdy spraw i szczegółów, znanych skądinąd, zbadanych przez jej poprzedników, stara się dawać tylko rzecz własną, wyprowadzać szczegółowo to, co uważa za zasadnicze, za nowe; stąd to poszedł obok zwartej, logicznej budowy pracy, ujętej w rygor paragrafów i streszczeń — także ów notatkowy charakter niektórych ustępów, drażniący nieraz brakiem pełni.

We wstępie ustalono np. datę powstania „Konfederatów“ (druga połowa 1836 r.), nie przedstawiono jednak dość jasno tragicznych dziejów dramatu, jego niedoszedłego wystawienia, jego rękopisu, oraz głosów, jakie wywołał wśród literackiego świata francuskiego. Króciutko zreferowano również dotychczasowe prace o „Konfederatach“ i ich niewątpliwie liczne dobre strony (Kallenbach, Bełcikowski).

Rozdział I-szy książki traktuje o „wyborze tematu i źródeł“. Autorka daje bardzo ciekawe przedstawienie historycznych zainteresowań poety i społeczeństwa polskiego po r. 1831, zwłaszcza na emigracji, z szczególnem uwzględnieniem stosunku do konfederacji barskiej. Na uwagę zasługują trafne ustępy o historycyzmie epoki romantycznej i o ujmowaniu „Iliady Barskiej“ ze stanowiska rozumowania mesjanicznego. Spostrzeżenia autorki możnaby pomnożyć. Jak żywe były zainteresowania emigracji względem dziejów ojczystych, o tem przekonać się łatwo, jak w niezawodnym zwierciadle, choćby w „Biblijografji“ Finkla, w pracach o emigracji i towarzysztwach emigracyjnych, wreszcie w tak rozległym czasopiśmiennictwie. Jak zaś poeci patrzyli na Bar i barskich ludzi, dowodzi także barski cykl Słowackiego, jeśli pominiemy już innych.

Mówiąc o źródłach, z jakich mógł korzystać Mickiewicz, gdy pisał swój dramat, uwzględnia p. Ch. wyłącznie prawie prace francuskie, jak: Dumouriez'a, Rulhière'a, listy Viomenila, artykuły Chodźki i t. d., których wpływ częściowo zauważył Kallenbach, częściowo zwróciła nań uwagę dopiero autorka. Słusznie przypuszcza p. Chor., że Viomenila znał Mickiewicz raczej za pośrednictwem Chodźki; zato co do znajomości Rulhière'a, to „prawdopodobnie“ autorki odmieniłbym na „z pewnością“.

Z dzieł polskich, wzmiankuje autorka tylko o Lelewelu. Zwróć uwagę na rzecz inną, nieznaną autorce, mianowicie na pracę Ludwika Nabelaka nad Konfederacją Barską, która — mojem zdaniem — mogła odegrać nawet rolę decydującą przy powstaniu dramatu mickiewiczowskiego. Nabelak długie lata zajmował się konfederacją barską, uważając — jak powiada jego monografista — „ten heroiczny poemat pełen dramatyczności, odegrany na rzeczywistej widowni życia“ za „jedną z najważniejszych chwil w dziejach Polski“. Dzieło o konfederacji, źródłowe, krytyczne, chciał uczynić — prawdziwym dziełem swego żywota, jak Mickiewicz „Dziady“. Do pracy tej gromadził z namietnością i zapałem materiały historyczne w Paryżu, w archiwach ministerjalnych (zwl. ministerstwa spraw zagranicznych), właśnie w latach 1835, 1836 i 1837, badając przedewszystkiem stosunek Francji do konfederacji i sprzymierzeńczą działalność Francuzów. W roku 1835 ukazało się w Paryżu dziełko Nabelaka o „O Konfederacji Barskiej“, rzecz niewielka, będąca jakby szkicem do pracy głównej, która niestety nigdy ostatecznie wykonana być nie miała. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w tym czasie, w okresie najbardziej wytężonej pracy archiwalnej nad dziełem o Barze i roli Francji, Nabelak żyje w bliskich stosunkach z Mickiewiczem i całym kołem jego znajomych, — to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Mickiewicz o tej pracy Nabelaka musiał wiedzieć, że musiał pozostawać z nią w jakimś związku, że znał w każdym razie jego dziełko o Konfederacji Barskiej z r. 1835. Narzuca się nawet myśl, czy też badania Nabelaka i jakieś jego informacje czy relacje nie skłoniły poety do wyboru tego właśnie przedmiotu za temat dramatu francuskiego. Książeczki Nabelaka o Barze nie znam, jest ona wogóle rzadkością bibliograficzną, nie znalazłem jej np. w bibliotekach lwowskich; rzucam jednak zapytanie, czy rzecz ta (swą treścią, tonem, ujęciem sprawy barskiej...) nie oddziaływała na dramat Mickiewicza, nie odbiła się w nim. Warto by również zaglądnąć do rozległych barskich materiałów Nabelaka, znajdujących się obecnie w lwowskim Ossolineum i poszukać tam szczegółów do obłężenia Krakowa.

Dodaje, że praca Nabelaka nad Barem była w swoim czasie ogólnie wiadomą i głośną, a w r. 1883 myślano we Lwowie o wydawaniu całego dzieła (nie znając stanu rękopisów), dokoła czego krzatali się: Leszek Borkowski, Małecki, Kętrzyński, Kubala, Kalinka i inni. (Zobacz o tem wszystkiem monografię Wład. Zawadzkiego o Nabelaku w „Przewodniku nauk. i liter.“ Lwów, XIII, 1885, str. 623—24, 717—18, 1120—22 i inne).¹⁾

¹⁾ W związku z pracami i materiałami barskimi Nabelaka wyłania się również pytanie, czy i Słowackiego nie natchnął Nabelak do zajęcia

Napomyka dalej p. Chorowiczowa o wpływie Rzewuskiego o, słynnego opowiadacza o czasach barskich, autora prześlicznych „Pamiętek”. Znając bliski niegdyś (w Odessie i Rzymie) stosunek Mickiewicza do znakomitego gawędziarza polskiego i zachwyt poety dla jego talentu narratorskiego, należałoby silniej możliwość tego wpływu osobistego podkreślić, także w temacie barskim. Zwracam np. uwagę na ujęcie cudowności, rubasznej świętości, działania na otoczenie ks. Marka w I tomie późniejszych „Pamiętek Soplicy” lub na zawarte tam „Kazanie konfederackie”.

Drugi rozdział książki p. Chorowiczowej zajmuje się problemem ustosunkowania się „Konfederatów Barskich” do rzeczywistości historycznej. Stara się więc autorka określić, jak w dramacie wygląda ośrodek akcji (dobywanie Krakowa), Polska, konfederacja, lud i szlachta, bohaterowie i inne osoby dramatu, stronnictwa i t. d. W rozdziale tym znajdujemy wiele bystrych spostrzeżeń i uwag, składających się na zajmującą całość. Autorka wniknęła w dzieło Mickiewicza wszechstronnie, a nie, co by mogło się przyczynić do charakterystyki społeczeństwa, ludzi i bohaterów dramatu, ich ducha i przekonań, walk i konfliktów, całego wogóle ujęcia konfederacji przez poetę, — nie uszło jej analizującej uwagi.

„Konfederaci Barscy” — jak bardzo słusznie stwierdza p. Chorowiczowa — nie mają silnie i żywo podmalowanego tła historycznego i historycznego wyrazu osobistości, obracają się często w charakterystyce ogólnej i ogólnikowej. Mickiewicz nie znał prawdopodobnie epoki barskiej tak, jak znał historję polsko-krzyżacką (niegdyś), lub historyczno-obyczajowe tło czasów napoleońskich w Polsce.

Skąd czerpał jednak historyczne i obyczajowe dane, szczegóły, do swego utworu? Wedle autorki, nieco z opracowań francuskich i polskich, głównie atoli z żywej jeszcze tradycji i opowiadań. Jeśli zaś czerpał z tradycji, opierającej się wszakże na zdarzeniach rzeczywistych, to żałować należy, że autorka nie zapoznała się dokładniej z tą „rzeczywistością historyczną”, idąc np. za wskazówkami takiego znawcy czasów barskich, jak prof. Konopczyński („Od Sobieskiego do Kościuszki” i t. d.). Warto było przegłądać, choćby z grubsza, materiały hi-

się wielkim, wzniosłym tematem barskim, czy autor „Beniowskiego”, „Ks. Marka”, „Snu srebrnego Salomei” i „Iliady Barskiej” nie korzystał w jakiś sposób z informacji (czy materiałów) Nabelaka. Stosunek Słowackiego do zasłużonego Belwederczyka był bardzo ścisły, daleko ściślejszy niż np. Mickiewicza do Nabelaka, a w okresie towianizmu połączyła ich wspólność sprawy głębokim, wewnętrznym węzłem. Wszakże to właśnie Nabelak (nie-dawny sekundant Słowackiego w aferze pojedynkowej z Ropelewskim) przedstawił Słowackiego mistrzowi, a w listach swoich wspomina poetę w sposób świadczący, jak byli sobie wtedy bliscy. Zbadaniem materiałów Nabelaka i stosunku ich do utworów Mickiewicza i Słowackiego zajmuję się obecnie, a z rezultatów, o ile na to będą zasługiwały, zdam sprawę w niedługim czasie.

storyczny (Szcz. Morawski, Konopczyński, Bąkowski i inni), a zwłaszcza anegdotyczny, pamiętnikarski, naturalnie odnoszący się do walk o Kraków, np. „Dziennik zdarzeń Mączyńskiego“ (nie tylko artykuł w „Czasie“ 1860), wydany w „Bibliotece Krak.“ Nr. 43, „Wspomnienia mieszczanina“, tamże Nr. 12, lub dostać się do pamiętników, cytowanych (i częściowo wydanych) przez Konopczyńskiego (wylicza on ich aż 6!). Byłaby wówczas autorka stwierdziła, że niektóre z nich mogą rzucić pewne światło np. na problem „wojewoda-Walewski“ (a może Mostowski?), na rolę Choisi'ego, na udział Pułaskiego (wszak i on poprzednio dobywał Krakowa!), na udział górali, na osobistość generała (hr. Apraksin, przebaczący konfederatom krakowskim, wyprawiający liczne i huczne bale, na których były i Polki; to znowu osoby komendantów krakowskich, Oeb-schelwitza i br. Stackelberga), na prześladowanie księży-konfederatów (ks. Garlicki i inni), na wrażenie kłęski konfederatów (pod Dobrą) w Krakowie, i t. d., i t. d.

Mickiewicz nie przedstawił sytuacji w Krakowie i dobywania Wawelu wedle historii, wedle prawdy, — to rzecz pewna; pozwolili sobie na liczne fikcje, na pełną poetycką licencję, wprowadzając np. ks. Marka, każąc działać Pułaskiemu w r. 1772 razem z Choisi'm i t. p., — ale z drugiej strony nastąpiła z pewnością u poety kontaminacja całego szeregu danych i szczegółów posłyszanych czy wyczytanych, szczegółów rzeczywistych, odpowiednio potem w dramacie zmienionych i skombinowanych. Dlatego właśnie położyłbym pewną wagę na znajomość rzeczywiŹności historycznej. Pozwoliłoby to wejrzeć dokładniej w niejedyn tajnik poetyckiej pracowni.

Charakterystyka postaci, podana przez p. Chor., jest przeważnie trafna, wydobywa wiele rysów nowych. Interesująca jest zanotowana dopiero przez autorkę reminiscencja o stosunku Czartoryskiej do Repnina, niby analogja do stosunku Hrabiny z Jenerałem. A może podobna historia dałaby się odnaleźć i w konfederackim Krakowie?... Co do ks. Marka, to zauważę, że postać jego w dramacie (akt II) nie załamuje się wcale; owo rzekome „załamanie“, to tylko „próbowanie“ czystości intencji Pułaskiego. Zaznacza to zresztą i autorka, tylko niedość konsekwentnie. Większego wycieniowania domagała się charakterystyka Choisi'ego, który z swoim brakiem wiary, z swoją straceńczą, beznadziejną miłością dla Polski, z jakimś cieniem filozoficznego sceptyzmu (względem ks. Marka), stanowi postać złożoną, jakby trochę bajroniczną, przeciwstawioną wierze i zapałowi Polaków. Nie dziwne, że właśnie de Vigny'emu, wielbicielowi prostoty i wielkości żołnierskiej służby, wydawał się taki nieco apatyczny i retoryczny „Moriturus“ — mazgajem (niais).

Rozdział trzeci książki wypełnia analiza fragmentu

Mickiewicza, zdążająca do rekonstrukcji całości; przypuszczalny szkic tej całości zrekonstruowanej znajdujemy u końca wywodów. Umiejętnie rozdziela autorka od siebie pasma dwóch akcyj dramatu: historycznej i miłosnej, wychwytuje te punkty fragmentu, które mogłyby służyć za wskaźniki przy odbudowywaniu dalszej, domniemanej akcji. Miała tu p. Chor. niełatwe zadanie przed sobą, aby nie powiedzieć pracę Danaid. Wszak każda tego rodzaju rekonstrukcja pozostać musi w sferze hipotez, a cóż dopiero w dramacie Mickiewiczowym, z którego, niby z strzaskanego posągu, zachowały się tylko dwa początkowe akty, zawierające znikomą ilość momentów, pozwalających wnioskować o rozwoju wypadków w częściach zaginionych. Trudno więc orzekać stanowczo o trafności rekonstrukcji, danej przez p. Chor., lub wdawać się w szeroką polemikę. Uznać trzeba, że autorka postępowała przeważnie z wielką ostrożnością, aby w domysłach swoich zbliżyć się jak najbardziej do prawdopodobieństwa, że przenikliwie i zręcznie nawiązywała bardzo wątle nieraz nici śladów i wskaźników i że dała w rezultacie próbę odbudowy całości dramatu — zastanawiającą.

Możnaby sprzeczać się o pewne punkty. Nasuwa się przypuszczenie, czy np. Hrabina nie otrzymuje rany, zasłaniając nagle Pułaskiego lub ojca przed strzałem Jenerała w czasie jakiejś utarczki, lub czy straszliwej prywatnej zemście Wojewody nie stanął na przeszkodzie ks. Marek i t. d. Zgodzić się trzeba z p. Chorowiczową, że Hrabina w dramacie umiera i że z jej strony następuje jakiś rodzaj ekspiacji, czy ukazania się w innym, niespodziewanem świetle. Również nie ulega kwestji, że przedtem nastąpić musiało zetknięcie Hrabiny (rannej?) z Pułaskim, w której to scenie ks. Marek grał zapewne jakąś rolę. Prawdopodobną jest także śmierć szpiega-Doktora i apatja Jenerała wskutek śmierci Hrabiny, czy przekonania się o jej miłości dla Pułaskiego. Należy wreszcie przyjąć dowodzenie autorki, że akcja historyczna kończyła się zwycięstwem sprawy, zdobyciem Krakowa.

Przychodzi atoli na myśl jeszcze jedno: Czy akt IV-ty dramatu nie odbywał się w podziemiach Karmelitów, jakby to wynikało z zapowiedzi Wojewody przy końcu sceny IV-tej aktu II-go? Przecież tam miało nastąpić spotkanie konfederatów z mieszczanami. Spis osób wymienia: szlachtę polską, ławników i mieszczan krakowskich; (nie wymienia natomiast żołnierzy moskiewskich, dlatego odrzuciłbym w rekonstrukcji scenę walk i bezpośredniego zdobywania Krakowa). Czy Mickiewicz nie pomieścił w dramacie swym tej sceny podziemnej, tak efektownej, tajemniczej, na tle nocy i pochodni, sceny spiskowej, tak dobrze odpowiadającej i dramatowi romantycznemu francuskiemu (Hugo) i autorowi „Wallenroda“? Proroczy duch ks. Marka — który w dramacie miał rolę może najbardziej bijącą w oczy — w ramach takiej sceny mógł zajaśnieć w całej swej

niesamowitej cudowności, symbolizującej ideę konfederacką. W takim razie na ten akt w podziemiach przypadłby główny moment akcji historycznej, moment ideowo-propagandowy, zakończony zapewne jakimś entuzjastycznym wypadem na miasto pod znakiem zwycięstwa. Jeśliby jednak taki akt w rzeczywistości istniał, to rozwiązanie akcji erotycznej (ze względu na „czystość zamiarów Pułaskiego“ i związaną z nią powódzenie sprawy narodowej) trzeba by zamknąć już w akcie III-cim (co nie jest prawdopodobnem!), ewentualnie uczynić akt III-ci tylko momentem zemsty Wojewody (rozprawa z Moskalami, tragedia Jenerała, ranienie Hrabiny i t. p.), a scenę Pułaski-Hrabina przenieść do aktu V-tego, na zamek, do Krakowa; tutaj, już po zwycięstwie, nastąpiłoby wyznanie i ekspiacja umierającej Hrabiny, żal Wojewody, wreszcie ofiarowanie przez Pułaskiego (pod wpływem ks. Marka) osobistego bólu na ołtarzu ojczyzny. Kombinacja taka nie jest — zdaje mi się — wykluczona. Akt ostatni w rekonstrukcji p. Chorowiczowej zawiera zbyt mało akcji, jest zanadto ogólnikowy, wyglądałby raczej na szereg obrazów (walka pod murami, śmierć wojewody, zdobycie Krakowa, Marek i Pułaski podkreślają znaczenie zwycięstwa i t. d.), niż na godne zakończenie dramatu.

Jeśliby przypuszczenie moje miało być słuszne, w takim razie — w myśl teorii o aktach jako całościach zamkniętych — akt I-szy byłby pod znakiem Hrabiny, akt II-gi — aktem Pułaskiego, akt III-ci — Wojewody, akt IV-ty ks. Marka i konfederatów, akt V-ty — stawiałby te wszystkie osobistości obok siebie, rozwiązywałby konflikty.

Są to jednak przypuszczenia, przy których trudno się opierać, a które świadczą tylko o tem, że rekonstrukcja „Konfederatów“ natrafia na zbyt znaczne przeszkody.¹⁾

Rozdział czwarty pracy p. Chor. p. t. „Związek „Konfederatów“ z poprzednią twórczością Mickiewicza“ uważam za doskonały. To samo powiedzieć należy i o rozdziale ostatnim, traktującym o stosunku „Konfederatów“ do współczesnej literatury dramatycznej.

Określenie „Konfederatów“ jako „pewnego etapu rozwojowego w łańcuchu idei, form literackich, motywów“ mickiewiczowskiej twórczości — udało się pod każdym względem. Szkoda może tylko, że pewnych twierdzeń swoich np. o związku z poprzednią twórczością ze względu na idee mesjaniczne lub ideę „rozsądnego szafu“ nie rozwinęła p. Chor. nieco obszerniej. Z prawdziwym zadowoleniem czyta się przekonywujące uwagi o „dwóch światach, dwóch partjach“ w „Konfederatach“, o analogii co do tego z „Dziadami“, o pokrewieństwie Jenerała z No-

¹⁾ Rekonstrukcja autorki może mieć znaczenie praktyczne, może zachęcić do uzupełnienia „Konfederatów“ i w ten sposób umożliwić częstsze i pełniejsze ukazywanie się dramatu mickiewiczowskiego na scenach polskich.

wosilcowem, Doktora-szpiega z Doktorem (Bécu) z „Dziadów“, grupy wojewoda-hrabina z grupą Stolnik — jego córka w „Panu Tadeuszu“, nawet o pokrewieństwie Zbroja (nazywa się Zbrój, nie Zbroja!) z Gerwazym, oraz całego szeregu sytuacji i szczegółów w „Konfederatach“ oraz w poprzednich utworach Mickiewicza. Wydobyła tu p. Chor. istotnie bardzo wiele rzeczy nowych, najślusniejszych, które zostaną trwałym nabytkiem.

Wielki czar „Pana Tadeusza“ i „Dziadów“ działał niewątpliwie jeszcze w r. 1836 na poetę, nie dziw więc, że znalazł odbicie i w francuskim jego dramacie, że przyniósł tak charakterystyczne — wedle prof. Bruchnalskiego — dla Mickiewicza powtórzenia typów, grup, sytuacji.

Autorka idzie atoli czasem za daleko. Odrzucam np. podobieństwo Doktora z russytą Buchmanem z „Pana Tadeusza“, także Jenerała z Rykowem, Hrabiny z ks. Zubow i narzeczoną Bajkowa, to znowu z Zosią. Zresztą i p. Chor. o niektórych z tych analogij raczej napomyka, kwestjonując równocześnie słusznie podobieństwo ks. Marka z Robakiem. Są tu może wszędzie jakieś dalekie, niknące echa, ale nieuchwytne, trudne do wykazania i niewarte tego.

Należałoby może zwrócić baczniejszą uwagę na postać brata Hrabiny, Adolfa. Autorka widzi w nim figurę drugoplanową, mającą umożliwić wielką scenę ekspozycyjną z Hrabina (w akcie I-szym); nadto nasuwa się autorce przypuszczenie, czy hr. Adolf nie jest przetworzeniem tak popularnej w dramacie francuskim i niemieckim figury pazia-pośrednika. Możliwe. Z drugiej strony jednak przypominam, że przecież ten właśnie Adolf jest, pomimo młodego wieku, powiernikiem ojca, zna jego konfederackie plany, jest powiadomiony o rzeczach tak tajemnych, jak miejsce pobytu Pułaskiego i schadzki wojewody z konfederatami, jest wreszcie gorącym wielbicielem, a może nawet młodym przyjacielem, Pułaskiego. Jego to ma Doktor na myśli, gdy chce przez Hrabinę uzyskiwać „informacje“ o Pułaskim. Nasuwa się pytanie, czy ten hr. Adolf nie miał wyznaczonej sobie w dalszych aktach jakiejś, nieco poważniejszej roli, może nie tylko (czy nie tyle) jako pośrednik w akcji erotycznej i obrońca Hrabiny (jak chce p. Chor.), ale także jako entuzjastyczny, zapalny, bezinteresowny towarzysz broni Pułaskiego (w przeciwieństwie do Wojewody), lub ofiara poświęcenia za ojczyznę.¹⁾

Uwagi autorki o charakterystyce wyglądu zewnętrznego osób bardzo słuszne. Nie mogła ta charakterystyka wypaść w „Konfederatach“ tak, jak w „Panu Tadeuszu“. Tam wskrzeszał Mickiewicz postaci, stroje, ruchy, miny, które widział przeważnie na oczy własne w całej ich żywości, miał zresztą

¹⁾ Dodaję nawiasowo, że Jussuf i Seid, słudzy Wojewody, to — jak świadczą egzotyczne ich imiona — dwaj ślepo posłuszni Tatarzy.

ich odbicia na emigracji przed sobą. Wyczarowywał je tylko z pamięci. Epoki barskiej nie znał należycie, nie umiał więc tchnąć w swe postaci tak pełnego, falującego życia, jak tamto, soplicowskie.

Ostatni rozdział książki omawia zależność dzieła Mickiewicza od literackiego tła epoki. Wychodząc ze stanowiska, że Mickiewicz był gruntownie obznajomiony zarówno z współczesnym dramatem francuskim, jak i z twórczością dramatyczną Göthego i Schillera, wypowiada autorka twierdzenie, iż poeta dostosowywał się z jednej strony do rozpowszechnionego wówczas gustu publiczności francuskiej, z drugiej strony, stylizując swój dramat, pozostawał pod wpływem dramatu niemieckiego.

Ograniczywszy mocno hipotezę o wpływie głośnych „Soirées de Neuilly“ na konstrukcję „Konfederatów“, zaznaczywszy różnicę w budowie między „Dziadami“ a „Konfederatami“, — udowadnia p. Chorowiczowa, że na konstrukcję „Konfederatów“ oddziaływał dramat historyczny francuski, a więc: Vigny, Dumas, V. Hugo, Delavigne. Argumentacja autorki, oparta na szczegółowej, wnikliwej analizie budowy i stylu dramatu mickiewiczowskiego, — jest tutaj przeprowadzona jak najlepiej i osiąga wyniki poważne.

Pięcioaktowość „Konfederatów“, wybór formy niewiązanej, prozaicznej, ograniczenie trwania akcji do czasu bardzo krótkiego (jedna doba! — jak przypuszczam), jedność miejsca w ciągu całego aktu, a dalej: tworzenie z każdego aktu pewnej zamkniętej całości, pewnego zamkniętego etapu, będącego historją jakiejś osoby lub wydarzenia, kończenie aktów monologami, zmiany scen w aktach przez wchodzenie lub wychodzenie osób, zawiązanie konfliktu w aktach początkowych, wreszcie charakterystyka zewnętrzna osób i niezróżnicowanie języka, — o to najważniejsze — wedle p. Chorowiczowej — cechy wspólne między dramatem V. Hugo, czy Dumasa, czy de Vigny'ego, a „Konfederatami“. Ponadto autorka wylicza inne też analogie, czy wpływy. Mówi się nawet o nieznaczących zresztą zapożyczeniach frazeologicznych.

W ten sposób zaważył więc dramat francuski na ukształtowaniu techniki „Konfederatów“. W szczegóły wywodów autorki wdawać się na tem miejscu nie możemy; są one zresztą tak trafne, że nie nasuwają żadnych ważniejszych uwag polemicznych. Dodam chyba, że w wstępie o retoryczności zaakcentować należało także patos i pozę Choisi'ego. Przy omawianiu aktów jako zamkniętych całości, którym nadaćby można wprost ścisłe tytuły od pewnych osób, środowisk czy konfliktów, — przychodzi na myśl ciekawa analogja z dramatami Krasińskiego.

Od dramatu francuskiego przeszła p. Chor. do dramatu niemieckiego, przedewszystkiem Schillera. Za Schillerem szedł Mickiewicz, zdaniem autorki, najpierw w tem, że dramat swój pojął jako dramat zbiorowości. Bohaterem naczelnym „Konfe-

deratów“ — jak zapowiada już sam tytuł — mieli być „Konfederaci barscy“, a więc: Pułaski, Choisi, ks. Marek, w swojej roli reprezentatywnej. Wprawdzie i w dramacie francuskim objawia się tendencja czynienia ze społeczności bohaterów dramatu, lecz najkonsekwentniej przeprowadził taką ideę Schiller. Mickiewicz, wielki poeta narodowy, autor III. cz. „Dziadów“, „Ksiąg Pielgrzymstwa“ i „Pana Tadeusza“, wstąpił co do tego w ślady Schillera, a ten wpływ sięgał bardzo głęboko, np. w „Konfederatach barskich“ aż do rdzenia dramatu. Z tego powodu uważa p. Chor. oddziaływanie Schillera na „Konfederatów“ „za nader znamienne i decydującej wagi“, chociaż wpływ dramatu francuskiego jest bardziej wyraźny, bardziej narzucający się czytelnikowi. Ciekawe zestawienie „Konfederatów“ z niektórymi dramatami Schillera, zwłaszcza z „Dziewicą Orleańską“, służy autorce do poparcia tej nowej tezy, nabierającej jeszcze wyrazistości przez rozpatrzenie współczesnych utworów Słowackiego i Krasińskiego.

Pogląd p. Chor. wydaje się niewątpliwie słusznym, o ile go się zmodyfikuje w tym kierunku, że obok Schillera decydowały tu również i własne idee polskiego poety, własne, dawne skłonności do tego rodzaju koncepcyj, ugruntowane później rolą, jaką poeta zdobył sobie wśród narodu, wreszcie może i charakter źródeł, z których czerpał.

Przedstawienie „Konfederatów“ jako dramatu zbiorowości i wyrazu idei podporządkowania się spraw jednostki narodowi uznać należy za jedną z najgłówniejszych zdobyczy książki p. Chorowiczowej. A chociaż nie zapomina się, że wnioski swoje wysnuwa autorka częściowo już na podstawie własnej rekonstrukcji utworu, to przecież i samo imię zbiorowe w tytule i pewne ustępy zachowanego fragmentu, szczególnie rozmowa ks. Marka z Pułaskim, słowa jego o „poddaniu własnych interesów naszej sprawie“ (wszystko tak słusznie skomentowane przez p. Chorow.) — przemawiają za trafnością dowodów autorki.

Z innych utworów polskich owej doby, obok wymienionych przez autorkę, ciekawe światło na kwestję dramatu zbiorowości rzuciłaby jeszcze nieco późniejsza „Lilla Weneda“.

Na podstawie dotychczasowych rozważań łatwo zestawzić najważniejsze wyniki omawianej pracy. „Konfederaci Barscy“ — to dramat zbiorowości, o głównej idei podporządkowania jednostki sprawie narodowej, pod względem konstrukcji i kompozycji: brat rodzony ówczesnych dramatów francuskich. O wartości dzieła mickiewiczowskiego — zdaniem autorki — wyrokować trudno wobec jego fragmentaryczności; oryginalności było w nim zdaje się niewiele, chociaż oryginalnych pomysłów nie brakło. Zresztą wybiła na tym utworze piętno okoliczność, że miał być pisany dla zarobku u obcych, że miał być właśnie „wielką aferą finansową“.

Rozpisałem się obszerniej o książce p. dr. Chorowiczowej, gdyż zasługiwała na to: i jako monografia o zapomnianem dziele Mickiewicza, i ze względu na swą wartość, na powagę, dojrzałość i przygotowanie, z jakimi autorka przystąpiła do pracy.

Rezultaty, do których doszła drogą rzetelnie umiejętną, są niemałe i będą w wielu wypadkach wynikami ostatecznymi. A złożyło się na to momentów kilka: istotna znajomość poety i jego epoki, dokładna orientacja w społecznej twórczości zagranicznej, jej dążnościach, umiejętności widzenia problemów, oświetlenia ich i rozwiązywania w sposób ostrożny a w rzutach pewnych siebie, wreszcie przejrzystość i logika w układzie pracy.

Pominięcia czy usterki, dotyczące rozdziałów początkowych, które wskazałem wyżej, nie przynoszą ujemny monografii o „Konfederatach“, znajdują pełną rekompensatę w bogatych wynikach reszty książki, zwłaszcza w rozdziałach IV-tym i V-tym.

Lwów.

Stanisław Łempicki.

Andrzej Boleski: Książd Marek Słowackiego a Sprawa Boża. (Bibliotheca Universitatis Liberae Polonae. A. 1922. Fasc. 5. Varsaviae, 1922, 8^o, str. 32).

Andrzej Boleski jest w stosunku do Towiańskiego, który od lat stał się ośrodkiem jego studjów, raczej wyznawcą niż badaczem. Zmniejsza to niewątpliwie naukowość obiektywną, ale zarazem pozwala nawiązać bezpośredni kontakt duchowy i wyczuć i widzieć daje rzeczy, ukryte dla innych. Stąd płynęła wartość książki o Towiańskim — i stąd też płynie tętno żywe w rozprawie o „Księdzu Marku“. Daje ona odpowiedź na pytanie: jak rozumiałby „Księdza Marka“ towiańczyk, co znalazłby w tym dramacie człowiek, przejęty jego pięknnością, a jednocześnie przesiąknięty nauką mistrza Andrzeja. Komentarz zaś towiańczyka do poematu musiałby uznany być za dokument pierwszorzędnej wagi. Tem ważniejszy jest wobec zespolenia z bystrą analizą dzieła.

Ze trzeba wejść na szlaki towianizmu, by klucz znaleźć do dramatu mistycznego, wiedział już Edward Dubanowicz, który w roku 1904 początek dał prawdziwie naukowemu badaniu „Księdza Marka“. Szedł też tą drogą Józef Maurer w rozprawie (nieznanej autorowi ostatniego studjum) p. t. „Książd Marek“ jako „ojczyzny całej krzyk“, a Stanisław Turowski dał w „Bibliotece Narodowej“ przegląd punktów stycznych między utworem poety a nauką Towiańskiego. Boleski poszedł dalej, sięgnął głębiej, niż poprzednicy.

Nie sam towianizm tłem czyni; pragnie również uwzględnić rozwój duchowy twórcy. Zbyt prostolinijnie kreśli ewolucję, co poprzez Araba, Kordjana i Anhellego wiedzie do ka-